

Niezwykła historia

Irena Kalpas poznała Opus Dei mając 90 lat, dokładnie 26 czerwca 2002, w rocznicę odejścia do nieba Św. Josemarii. Jej historia ma w sobie coś niezwykłego.

26-05-2006

"Przez przypadek znalazłam się na ulicy Filtrowej, gdzie żyłam podczas wojny (od września 1939 do listopada 1944 r.). Pewnego dnia, gdy byliśmy w tym domu - moja matka, mój ojciec, moja ciotka i ja - zatrzymano nas i posłano do obozu

koncentracyjnego. Moja ciotka zginęła w obozie Ravensbrück, mój ojciec w Oranienburgu, jedynie ja z matką przeżyłyśmy. Oczywiście dom po powrocie nie należał już do nas. Od tamtej pory nigdy nie wróciłam na Filtrową. Próbowалаm tego uniknąć, bo wiązało się z tą ulicą zbyt wiele bolesnych wspomnień...

Owego 26 czerwca szłam Filtrową od placu Narutowicza. Szłam i szłam. Nie wiem, czemu szłam, do tej pory nie umiem sobie tego wyjaśnić. Tak doszłam na Filtrową 27. Od zewnątrz wydawało się, że wszystko było ładnie zadbane, ogród i wejście oświecone, odnowione. Pomyślałam: "Mój Boże, garaż stoi jak podczas wojny". I zaczęłam się zastanawiać: "A jak wygląda ogród za domem?" Otworzyłam drzwi od ulicy... Tu muszę zaznaczyć, że nie należę do tego typu ludzi, którzy wchodzą do każdego miejsca, szukając nie wiedzieć czego. A więc weszłam do

ogrodu. Wszystko to czyniłam jakby podświadomie. Pomyślałam, że może mają tam psa i dałam kilka kroków do tyłu.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że schody wyglądały trochę inaczej niż je pamiętałam. Weszłam na ganek i nie wiedzieć czemu, nacisnęłam na przycisk dzwonka. Drzwi otworzyły się, pojawił się jakiś młody człowiek o miłym wyglądzie, chyba w okularach. Ja byłam pod wielkim wrażeniem, a on powiedział: "Słucham Pani?". Odrzekłam, że chciałam tylko zobaczyć ogród, a on zgodził się na to. Patrząc na ogród powiedziałam, że w tamtym miejscu był wówczas taras. On zdziwił się, a ja zaczęłam mu tłumaczyć, że w tym domu mieszkałam z rodziną podczas wojny. Pozwolił mi wejść do domu. Znalazłam się w przedsionku. Nie rozpoznawałam prawie nic. Przeszłam przez korytarz, który prowadził kiedyś do salonu, gdzie

zatrzymali nas w 1944. Jednak salonu już nie było, na jego miejscu znajdowała się kaplica, w której modlił się jakiś ksiądz, który na dodatek uśmiechnął się na mój widok. Uprzejmie się pożegnałam. Miałam zbyt wielki natłok myśli.

Okazuje się, że w tym domu, po 50 latach, znajduje się ośrodek Opus Dei. Nie wiedziałam nic o Opus Dei ani o jego Założycielu. Dlaczego tam poszłam? Dzięki tej wizycie poznałam Opus Dei. I oznaczało to początek wielkich zmian, przede wszystkim w moim życiu duchowym. Teraz jestem supernumerarią Opus Dei i bardzo dziękuję Św. Josemarii i Bogu, który wybrał mnie, która na to nie zasługuję.

Opowiadam tę historię, ponieważ niedawno skończyłam 90 lat i chcę powiedzieć wszystkim ludziom w podeszłym wieku, chorym i zniechęconym życiem, że nie istnieje

koniec, że nigdy nie wiadomo, kiedy może nas poruszyć łaska Boża. Oczywiście żyłam blisko Boga od początku, od momentu Chrztu. Ale całe moje życie, nawet z Bogiem, było nijakie. Teraz zaczęłam prowadzić intensywne życie wewnętrzne i staram się je pogłębiać każdego dnia. I dlatego jestem wdzięczna Bogu z całego serca, że na koniec mego życia pozwolił mi zacząć coś nowego, co jest warte wysiłku.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/niezwyka-historia/>
(22-02-2026)